Nakład 1200 egzempl.

Nr. 20. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 15 października 1930 r. Rok III.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

Kto nie może czynić zadość przykazaniu słuchania Mszy świętej?

Ten kto przychodzi do kościoła pijany, albo śpi w czasie nabożeństwa; kto przez znaczną część Mszy św. rozmawia, ogląda obrazy, ozdoby kościoła; kto przychodzi tylko z intencji słuchania muzyki i śpiewu, oglądania ceremonji, zobaczenia się z jakąś osobą; kto w czasie sumy wychodzi z kościoła, dla palenia papierosów, dla picia wody, dla rozmowy, kto przychodzi po Ofiarowaniu, albo przed Komunią kapłańską zupełnie wychodzi; kto tak daleko od kościoła stoi i niby się modli, lecz nie widzi kapłana przy ołtarzu, nie słyszy śpiewu ani też głosu dzwonka i nie może rozróżnić części Mszy św. A więc ci wszyscy Mszy św. słuchają nieważnie.

O skupieniu w czasie słuchania Mszy św.

Oprócz moralnej obecności ciała, do słuchania Mszy św., wymaga się nadto pobożna obecność duszy czyli skupienie. To skupienie rozróżnia się dwojako: 1) wewnętrzne, kiedy człowiek serce i myśli skierowuje do Ofiary Mszy św., rozważa Tajemnicę, jakie się spełniają na ołtarzu, lub rozmyśla o Męce i śmierci Chrystusa, albo wogóle podnosi myśl do Boga, przez modlitwy, rozmyślania i akty pobożne. 2) zewnętrzne, kiedy człowiek przynajmniej skromnie i uważnie się zachowuje w kościele i uważa na to co, się dzieje przy ołtarzu.

Z karty żałobnej.

Dnia 29 września zginął śmiercią tragiczną ks. prał. Zamojski, dziekan i najbliższy sąsiad naszej parafji.

W zmarłym ś. p. Ks. Dziekanie Zamojskim straciliśmy osobę bardzo życzliwą i przychylną dla naszej młodej parafji. W chwilach wyjątkowo trudnych, o których większość Parafjan nawet nie wiedziała ś. p. ks. prał. Zamojski był zawsze obrońcą naszej sprawy i z całego serca pragnął jak najpomyślniejszego rozwoju naszej parafji. Za tę przychylność i serdeczność okazywaną nam przez 6 lat — zachowamy na długie lata uczucie wdzięczności w naszych sercach i nie przestaniemy polecać Bogu w modlitwach duszy ś. p. Ks. Dziekana Zamojskiego.

Niech Bóg będzie nagrodą wieczną za jego długoletnią pracę na niwie kościelnej

Niech odpoczywa w Bogu na wieki!

Nasze Stowarzyszenie Spółdzielcze p. n. „Robotnik".

W całej Polsce miesiąc październik poświęcony jest zdrowej a doniosłej idei spółdzielczości. O tej idei będzie pisała prasa, będą zapewne wygłaszane odczyty i pogadanki celem bliższego zainteresowania szerszych warstw społeczeństwa.

Na naszym terenie tę ideę spółdzielczości m. in. reprezentuje Stow. „Robotnik". Otóż w miesiącu poświęconym wspomnianym sprawom chciałbym zanotować kilka spostrzeżeń moich, osobistych, poczynionych w czasie sześcioletniego pobytu mego w parafji.

Zgóry zastrzegam się, że nie chcę nikogo, broń Boże, obrazić, lub niemile dotknąć, nie mam zamiaru odgrywać roli reformatora w Stowarzyszeniu „Robotnik" — chcę tylko, jak wspomniałem zanotować swoje spostrzeżenia.

Co więcej, powiem nawet, że mam dużo uznania dla obecnego kierownika Stowarzyszenia — p. Kurasia, z którym zetknąłem się przy pracy społecznej i byłem ujęty jego uprzejmością i zmysłem społecznym. Nawiasem dodam, że w lokalu

Stowarzyszenia na Porąbce znajduje się przedszkole, założone przez p. Lewandowskiego i piszącego te słowa. Przy załatwianiu formalności w związku z przedszkolem, zauważyłem duży zmysł społeczny p. Kurasia, kierownika Stowarzyszenia. Po tych zastrzeżeniach przystępuję do rzeczy. Przedewszystkiem dziwiła mię w ubiegłych



Chrystus — Król.

latach (bo teraz może się zmieniło pod tym względem, nie wiem dokładnie), uprawiana przez większość członków Zarządu Stowarzyszenia polityka i to wyraźnie krocząca pod czerwonym sztandarem. Dziwiła mię dlatego, że przecież w statucie Stowarzyszenia wyraźnie jest zaznaczone, że ruch spółdzielczy wyklucza wszelką politykę i skupia ludzi na platformie czysto ekonomicznej, gospodarczej bez względu na zapatrywania polityczne. Tak jest zaznaczone teoretycznie — w praktyce u nas było inaczej. Powiedziałem **u nas** bo o ile wiem, w innych Spółdzielniach, nawet na terenie Zagłębia ten punkt statutu, że ruch spółdzielczy ma być apolityczny, bywa ściślej przestrzegany. I to jest racjonalne stanowisko. Do spółdzielni nie zabarwionej tak czy inaczej pod względem politycznym będą należeć wszyscy konsumenci — o ile działa sprawnie i przynosi korzyść konsumentom w postaci dobrego i taniego towaru. Zabarwienie polityczne naszej Spółdzielni w ubiegłych latach wyraziło się w b. niemiłych

przejawach na zewnątrz. Wspomnę o niektórych. Dwa lata temu dzień poświęcony spółdzielczości wypadł w czerwcu. Chcąc ten dzień w uwadze społeczeństwa podkreślić, uchwalono widocznie na posiedzeniu Zarządu zwrócić się do mnie o odprawienie nabożeństwa. No, ale jak wybrnąć z kłopotliwej sytuacji—kto się zwróci do księdza w tej sprawie? Polecono załatwić tę sprawę jednemu z członków Zarządu. I rzeczywiście—zwrócił się do mnie upoważniony członek Zarządu z prośbą o nabożeństwo i okolicznościowe przemówienie. Trochę mi było przykro, że telefonicznie traktowano ze mną o tej sprawie — ale to szczegół. W ów dzień świąteczny ludzi jest sporo w kościele, więc przed kazaniem wspominam o ruchu spółdzielczym—jako pięknej i ważnej sprawie dla naszego społeczeństwa, następnie polecam tę sprawę modlitwom wiernych, by uprosili błogosławieństwo Boże i t. d.

Jednocześnie o czem się dowiaduję zaraz po nabożeństwie? A że prawie cały Zarząd, z wyjątkiem może dwóch członków, nawet nie wszedł do kościoła na to niby zamówione nabożeństwo, lecz czekał pod murem kopalni, aż nabożeństwo się skończy i ludzie wyjdą z kościoła. Ciekawe, prawda? Zaczęły mi się otwierać oczy. A otwarły mi się całkowicie — kiedy po nabożeństwie zatrzymano wszystkich przed kościołem, by wysłuchali przemówienia jednego z panów, który przyjechał z Warszawy i również stał pod murem i czekał. To przemówienie dla mnie było, jak wspomniałem, „przejrzeniem na oczy". Chciało się usłyszeć coś o ruchu spółdzielczym, o jego zdobyczach i klęskach powojennych, o nadziejach na rozwój tego ruchu w przyszłości — a tymczasem o ruchu spółdzielczym prawie ani słówka — tylko demagogji co niemiara, przez Spółdzielnie zawładniemy fabrykami — zdobędziemy kopalnie, podzielimy się niemi i t. p. okłepane już w świecie frazesy. A słuchacze poczciwie słuchali i pokiwali głowami... a po 15-ym i po 1-ym poszli jak zwykle do Strzemieszyc po mąkę i kaszę, bo mówią, że tam taniej. Kawałka fabryki lub kopalni nikt nie dostał, a wielu jak dźwigało toboły na plecach ze Strzemieszyc — tak niestety dźwiga i nadal.

Po tej „uroczystości" spółdzielczej było mi bardzo przykro — odprawiłem nabożeństwo, o którem myślałem: „i po co rzuciłem perły..." Ale stało się.—

A drugie zdarzenie, które mię też naprowadza na myśl, że ruch spółdzielczy na naszym terenie nie jest apolityczny, jest małe zajście na ostatniej kolendzie z jednym z pracowników tejże spółdzielni. Było to w mieszkaniu pewnej kobiety wdowy w Kazimierzu. Jej syn rzucił mi prawie pod nogi kartkę od Spowiedzi Wielkanocnej i oświadczył mi, że spowiadać się nie będzie. Zdębiałem. Toć ten chłopiec trzy lata temu wyszedł dopiero ze szkoły na Pekinie, uczyłem go prawd wiary, był harcerzem. I otóż dowiaduję się zaraz po tym zajściu ciekawszych rzeczy. Jak tylko go przyjęto — jako pracownika do Stowarzyszenia, w krótkim czasie zgłosił się u drużynowego w Ostrowach i oświadczył, że występuje z harcerstwa, bo jego zapatrywania polityczne są zgoła inne. No, proszę—więc już gotowy polityk! Mój Boże! Biedna ta Polska, boć przecież od takich „polityków" aż się roi na ziemiach naszych. Chłopiec, który dopiero opuścił szkołę powszechną, już jest wyrobionym „politykiem" — zrywa z harcerstwem a księdzu swemu proboszczowi rzuca kartkę prawie pod nogi! Gotowy człowiek! Wyrobiony życiowo!! Co więcej się okazało, należał on — ten polityk do chóru kościelnego, ale, jak zaznaczył p. organista nigdy nie przychodził na śpiew kościelny, jedynie brał udział, o ile chór kościelny jechał na wycieczkę lub urządzał wieczornicę w Klubie.

I to od czasu, jak został pracownikiem w jednym ze sklepów Stowarzyszenia.

A teraz czytelnik tych moich spostrzeżeń niech sam osądzi, czy nie mogły powstać w moim umyśle poważne wątpliwości, że nasza Spółdzielnia nie jest apolityczną, a przytem dowiadujemy się z prasy, że w innych miejscowościach Zagłębia jest dużo lepiej pod tym względem.

Dzień poświęcony spółdzielczości zaczyna się nabożeństwem w kościele — a przebieg jego jest całkiem inny. Jestem głęboko przekonany, że tylko ruch spółdzielczy apolityczny i noszący na sobie cechy chrześcijańskiego ruchu będzie miał wiele do zrobienia w Polsce. Naród nasz, pomimo pewne niepokojące objawy, jest jednak głęboko religijny, i tylko instytucja oparta o podstawy chrześcijańskie — może skutecznie i pożytecznie działać dla dobra naszego społeczeństwa

---

Jedna młoda a doświadczona „Gosposia" przesłała do Redakcji „Kroniki" następujący artykuł.

Z Koła Gospodyń Wiejskich w Porąbce.

Po zakończeniu kursu gotowania, który odbył się w maju b. r., a którego szczegółowy opis podany był w „Kronice", Koło Gospodyń Wiejskich, podczas letnich miesięcy, z powodu licznych zajęć członkiń tak w domu, jak i w polu, nie pracowało normalnie. Odbywały się jedynie co miesiąc ogólne zebrania, na których omawiano tylko sprawy bieżące. Pozatem zorganizowano zaledwie dwie wycieczki: jedną do

Maszyc, wzorowej firmy hodowli kur, skąd uczestniczące członkinie przywiozły sobie jaja do nasadzenia, aby wychować dobre nośne i mięsne kury, a potem rozpowszechnić je u nas; drugą do Katowic na „targi", gdzie poznano ciekawe i ułatwiające pracę narzędzia gospodarskie. Po tej wycieczce postanowiono nawet zakupić do Koła pralkę „Compresor" do wspólnego użytku członkiń.

Próbowano również zorganizować konkurs uprawy cebuli i pomidorów, aby w ten sposób zachęcić członkinie do racjonalnej uprawy tych warzyw. Niestety, jednak tylko sześć członkiń wzięło w tem udział, Konkurs, także nie dał zbyt wspaniałych wyników, z powodu zbyt spóźnionej pory i braku dostatecznego przygotowania.

Dopiero w początkach września rozpoczęła się znowu intensywna praca w Kole. Postanowiono pomału tworzyć własną bibljotekę. W tym celu zaprenumerowano 2 egzemplarze „Przodownicy", bardzo ciekawego, pouczającego i przystępnego pisma dla gospodyń. W miarę możności ze składek członkowskich będą zakupywane książki w dziedzinie obowiązków i zajęć gospodyni i matki.

Pozatem od 1-go listopada rozpoczyna Koło t. zw. kurs im. Staszica, który obejmuje całokształt obowiązków gospodyni wiejskiej w zakresie domowym, hodowli i ogrodnictwa, a który będzie trwał pięć miesięcy i októrym była już wzmianka w naszej „Kronice Parafjalnej".

Dnia 23, 24, 25, września odbył się w szkole na Porąbce kurs przetworów owocowych i warzyw, w którym wzięło udział 12 członkiń, (małą liczbę członkiń należy przypisać dość dużym kosztom, jakie musiała każda kursistka ponieść, na zakup odpowiednich owoców i warzyw). Przez te trzy dni kursistki nauczyły się marynowania grzybów, robienia konfitur n etylko z owoców, ale i z pomidorów zielonych i dyni, smażenia marmolad nawet z marchwi (ulubiony przysmak dzieci), a także przechowywania na zimę pod różnemi postaciami pomidorów. Zadowolone, z rękoma pełnemi słoików, wróciły nasze kursistki do domów, gdzie mężowie lub rodzice z przyjemnością próbowali tych smakołyków.

Prawdobodobnie zarząd w najbliższym czasie zorganizuje trzeci z kolei kurs, kurs higieny i zdrowia.

Najsmutniej przedstawia się sprawa finansowa Koła. Narazie jest tylko kilkadziesiąt złotych ze skromnych bo 30-groszowych, miesięcznych składek. Nie wystarcza to na zakup nawet jednego z wielu projektowanych narzędzi, ułatwiających pracę gospodyń. Zarząd przeto stara się o trochę grosza z Sejmiku, a pozatem zajął się zorganizowaniem przedstawienia w jaknajbliższym czasie.

Zaznaczyć należy, że zapał, chęć do pracy i dążenie do wiedzy wśród członkiń w głównej mierze przyczyniło się do tego, co już zrobione, a miejmy nadzieję, że przyniesie to wkrótce jeszcze bardziej owocne rezultaty, a i liczba członkiń z 58 wzrośnie znacznie.

Z akcji oświatowej.

Dnia 21 września w domu Zbornym w Kazimierzu wygłosił odczyt ks. prob. Stradowski z Maczek. Szanowny prelegent z wielką swadą i polotem poetyckim charakreryzował swoje przeżycia na Kongresie Eucharystycznym w Afryce, w Kartaginie,

Na zakończenie odczytu zostały wyświetlone przezrocza, ilustrujące samą uroczystość, oraz bardzo wiele oryginalnych, a ciekawych rzeczy z Afryki. Słuchacze byli wdzięczni Sz. Prelegentowi za podniosłe chwile, jakie przeżywali na odczycie.

Pomimo ulewnego deszczu, który padał z małemi przerwami prawie przez cały dzień, jednak na sali było około 200 osób.

W następną niedzielę d. 28 września piszący te słowa wygłosił odczyt Krajoznawczy oraz wyświetlił 30 przezroczy.

Zebrani zapoznali się z pięknem naszego kraju oraz typami mieszkańców, zamieszkujących różne połacie naszej Ojczyzny, Największe wrażenie, jak zauważyłem, robiły Tatry, a z typów ludowych—Kurpianki z ich oryginalnemi strojami.

28 września pogoda wyjątkowo dopisała, to też dom zborny był wypełniony po brzegi. Mam zamiar, o ile czas i siły pozwolą, dać całą serję odczytów krajoznawczych, boć przecież wielu ze sfery robotniczej całe swe życie przeżyje i, niestety niema możności zobaczenia tych prawdziwych cudów naszej bogatej przyrody.

Niech choć na ekranie poznają bliżej Ziemię Ojczystą!

Hallo! Hallo!

Otrzymaliśmy już część kalendarzy Jasnogórskich na r. 1931.

Wkrótce ukażą się jako mili goście w domach Sz. Parafjan.

Wygląd zewnętrzny bardzo miły, dobór treści bogatszy niż w roku bieżącym.

Na rok 1930 rozprzedano w naszej parafji 660 egz., mam nadzieję, że i obecnie pozostaniemy w pierwszym szeregu co do ilości sprzedanych egzemplarzy.

W kalendarzach książkowych są jednocześnie i kalendarze ścienne.

Kalendarz Jasnogórski na r. 1931 jest dość grubą książką i kosztuje tylko 1 zł. 20 gr.

Nr. 20. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 15 października 1930 r. Rok II.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Płacz u zwierząt.

Zauważono już nieraz, że wiele zwierząt może rzeczywiście łzy wylewać, i to z powodów mniej-więcej podobnych jak ludzie. Do takich zdolnych do płaczu zwierząt, zależą przedewszystkiem prze-żuwające. Wszyscy myśliwi wiedzą, że jeleń np. może płakać, gdy czuje zbliżającą się ostatnią go-dzinę, tak samo i żyrafa, gdy jest raniona, spoglą-da na myśliwego załzawionemi oczami, to samo mówią myśliwi i o antylopach, którym z oczu padają łzy, gdy te zwierzęta widzą, że śmierć jest nieunikniona. Płaczą też dość łatwo psy, niektóre małpy i słonie. Gdy słoń widzi, że nie może ujść pogoni, lub gdy jest raniony, to często z jego oczu padają duże łzy, podobnie jak i u człowieka przy wielkiem wzburzeniu. Niektóre słonie w nie-woli okazują swój smutek zapomocą łez, nieu-stannie spływających z ich oczu, nawet niektóre wodne zwierzęta. zdolne są do płaczu np. delfiny i foki.

Ile jest języków na świecie?

Według obliczenia jednego z geografów fran-cuzkich, na świecie istnieje 860 języków i około 500 dyalektów. Na Europę przypada 89 języków na Afrykę 116, na Azję 193, na Amerykę 417. Na wielu małych wyspach w Polinezyi mówią takim językiem, którego mieszkańcy najbliższych wyse-pek najzupełniej nie rozumieją i ze swymi sąsia-dami porozumiewają się tylko na migi.

Kawa i Herbata.

Prócz pokarmów, niezbędnych dla utrzyma-nia życia w organizmie ludzkim, są w użyciu środ-ki, mające na celu sztuczne pobudzeniu funkcji organizmu, lub osłabienie wymiany materji w ciele. Do takich środków, prócz alkoholu należą: kawa i herbata.

Tak kawa, herbata, jak i alkohol, wstrzymują wymianę materji, osłabiają uczucie głodu i zmę-czenia, ale zupełnie inaczej działają na czynności mózgu i całego systemu nerwowego. Kawa i her-bata pobudzają czynności umysłowe; alkohol działa więcej na wyobraźnię; kawa i herbata wywierają na organizm wpływ uspakajający, podczas gdy alkohol sprawia ogólne podniecenie.

Kawa jako środek pobudzający, weszła od-dawna w użycie w całej Europie, głównie jednak

1

Zamarły Cień

Opowiadanie z życia obecnej Rosji

przekład St. Brzechffy

Komisarz Jurow, przybyły z ekspedycją karną ogłosił posiedzenie rewtrybunału zamkniętem. Czerwonogwardziści-Azjaci wyprowadzili osądzo-nego, popędzając go uderzeniem kolb w plecy.

Tuziemcy, Sarci, obecni podczas publicznej rozprawy, cały czas zachowywali głuche milczenie, a teraz po skończeniu jej, i wydaniu wyroku, mil-cząc dalej poczęli się powoli rozchodzić. Na twa-rzach wieśniaków, Sartów, osiadł wyraz jakiegoś beznadziejnego strachu, oraz czegoś jeszcze, czego komisarz Jurow nie mógł zrozumieć, od czego jego oczy zachodziły krwią, a w sercu wzbierała się złość.

—Kułaki! Azjatyckie mordy! Ja im pokażę praw-dziwą twarz! mruczał do siebie idąc do domu starosty.

Starosta miejscowy, stary Sart z bystrą twa-rzą, poczęstował gościa zimną herbatą, zmieszaną z wódką. Komisarz Jurow powoli wypił szklankę cierpkiego płynu, wytarł usta ręką i powiedział:

—No, osądziliśmy Baczaja na śmierć.

Starosta nic nie odpowiedział, usunął się tylko w kąt izby. Komisarz zdążył jednak zau-ważyć na jego twarzy, ten sam nieuchwytny od-cień tajemniczego strachu, który już przedtem spostrzegł na twarzach wieśniaków w czasie po-siedzenia sądu.

Z wykrzywioną od złości twarzą, komisarz uderzył ręką w stół i zawołał:

—O twoje zdanie się nie pytam! Sowiecka władza nie ścierpi, żeby kułaki i wrogowie rządu, zabijali gorliwych urzędników! Baczaj będzie jutro rozstrzelany!

na południu i zachodzie, herbata wprowadzona później znacznie, stała się ulubionym napojem narodów Europy północnej i Azji. Oba te napoje osłabiając wymianę materji, pobudzają system nerwowy; herbata działa bezpośrednio na żołądek, zwiększając liczbę jego ruchów, kawa zaś działa na ruchy robaczkowe kiszek. Dobroczynne działanie napojów tych na organizm, może się stać szkodliwem, jeżeli się ich używa za często i w nadmiernej ilości.

Japonja i Japończycy.

Rozkoszny świergot ptaków ponad głową zdumiewa, oznajmia wdzięcznie odwiedzającemu, że dzikie stworzenia w tym klasztornym raju nigdy nie były niepokojone lub prześladowane przez człowieka. Kiedym wreszcie doszedł z żalem do bramy wyjściowej, doznałem uczucia zazdrości jej dozorcy, pełnienie bowiem służby w takim ogrodzie już stanowiło przywilej, o który warto było się dobijać.

Poczuwszy głód, kazałem się zawieźć memu woźnicy do resteuracji, ponieważ hotel mój był bardzo daleko; kuruma zawiózł mnie w jakąś ciemną uliczkę i zatrzymał się przed marnie wyglądającym domem, noszącym nad wejściem jakiś złą angielszczyzną napisany, szyld. Zdjąwszy obuwie, wdrapałem się po trzech piętrach karkołomnych schodów, a raczej po drabinie, aby znaleźć kilka pokojów umeblowanych na sposób europejski. Okna posiadały szyby szklane; bielizna stołowa była zadawalająca; jedyne przedmioty japońskie stanowiły maty i przyrząd do palenia. Amerykańskie chromolitografie ozdabiały ściany. Pomimo to mocno podejrzewałem, że zaledwie niewielu cudzoziemców odwiedziło ten dom; byt swój opierał on na wysyłaniu europejskiego jadła w małych blaszanych puszkach do krajowych hoteli; pokoje były wyraźnie umeblowane dla japończyków.

Zauważyłem, że talerze, filiżanki i inne naczynia nosiły monogram dawno zamkniętego angielskiego hotelu, który niegdyś istniał w którymś z otwartych portów. Obiad podawały mi przystojne dziewczęta, niewątpliwie przyuczone do posługiwania cudzoziemcom; lecz ich niewinne zaciekawienie i nadzwyczajna trwożliwość przekonywały mnie; że dotąd nie obsługiwały jeszcze prawdziwego cudzoziemca. Nagle spostrzegłem na stole w drugim końcu pokoju coś podobnego do szkatułki grającej, przykrytej kawałkiem szydełkowej roboty. Podszedłem do niej i zobaczyłem trupa herofonu. Obok leżał stos dziurkowanych mód. Umieściłem korbę we właściwem miejscu i starałem się wydobyc tony niemieckiej pieśni noszącej tytuł „Pięćkroć sto tysięcy djabłów". Heroton zabełkotał, zajęczał, zaryczał powtórnie i popadł w milczenie. Próbowałem kilku inych melodji, przygrywki z „Dzwonów Kornewilskich", ale tony wydawane przez insrument były we wszystkich wypadkach prawie te same. Najwyraźniej rzecz została nabyta razem z ową porcelaną i chińskiem srebrem na jakimś przetargu w jednej z osad cudzoziemskich.

c. d. n.

Starosta ze spuszczonemi oczami stał milcząco, oparty o ścianę, niczem nie reagując na porywczość komisarza. Dopiero po chwili milczenia, rzekł tylko, nie podnosząc oczu:

— Baczaj nie jest nic winien. Do niego nikt nie będzię strzelał. Komisarz Jurow papatrzał na starego Sarta z politowaniem.

— Mam tu ze sobą dwóch czerwonogwardzistów, to wystarczy. dla bandyty dwie kule będzie dosyć.

Starosta powtórzył uparcie. — Baczaj nie jest winien.

Komisarz Jurow odezwał się teraz więcej spokojnie.

— Csy ty masz rozum stary? Wierzysz serjo w tą bajkę? — Baczaj: przecież powiedział na sądzie, że on chodził po polu z Józefem; Obaj zatrzymali się pod drzewem, żeby w jego cieniu, ukryć się przed palącemi promieniami słońca. Dalej powiedział, że Józef jakby w nagłym napadzie szaleństwa, bobiegł na sam brzeg urwiska i rzucił się w przepaść.

—Należy zwrócić uwagę na to, że Baczaj zawzięty wróg sowieckiej władzy, sam strącił w przepaść Józefa, pierwszego mieszkańca wioski, który się zapisał do partji komunistycznej.

—Uprzedzam, że my będziemy niszczyć ogniem wszystkie wrogię nam elementy.

Starosta zamyślił się chwilę, i rozpoczął tym samym cichym, równym głosem:

c. d. n.

Nabywajcie je, Sz. Parafjanie bym z całą przyjemnością mógł ujrzeć te kalendarze w czasie wizyty pasterskiej t. zw. kolendy.

Na kolendzie, gdzie widzę gazetę katolicką i kalendarz — odrazu wiem, że jestem w domu naprawdę chrześcijańskim, którego mieszkańcy poczuwają się do obowiązku popierania wydawnictw katolickich.

To też niech każda rodzina katolicka zaopatrzy się w kalendarz Jasnogórski na rok 1931.

Za 1000 złotych (tysiąc)

Sprowadziłem nowy transport książek do naszej bibljoteki parafjalnej — za 1000 zł. A conto wpłaciłem 200 zł. — a 800 zł. mam uregulować w ciągu kilku najbliższych miesięcy.

A więc wybór książek w naszej bibljotece będzie coraz większy. Nie możecie narzekać, że nie macie co czytać. I owszem —przychodźcie w czwartki o godz. 6 ej wieczorem, a w niedzielę o 3,30 popoł., a zdobędziecie najwierniejszego przyjaciela dla siebie — dobrą książkę.

Proszę ją tylko szanować należycie, a przynosić z powrotem bez plam i uszkodzenia. Z przyjacielem trzeba się obchodzić prawdziwie po przyjacielsku, Niewolno go krzywdzić!

Cienie życiowe.

Na jednej dość licznej kolonji dzieją się w pewnej rodzinie niemiłe rzeczy. Oto rodzina męża czyni życie b. przykrem jego żonie. Ciągłe, jak się dowiaduję, dokuczania lub „przyjacielskie“ rady, by sobie jak najprędzej zamówiła grób na cmentarzu i t. p. docinki przyprawiają ową niewiastę, matkę dzieciom, o rozstrój nerwowy.

Radziłbym ułożyć w inny sposób swe zatargi, a nie igrać z życiem ludzkiem. Dzisiaj wszyscv są dość przedenerwowani, a więc nie trzeba dolewać oliwy do ognia, bo, nie daj Boże, jakiego nieszczęścia, ciężko byłoby brac na sumienie życie ludzkie. A przytem w rodzinie trzeba dążyć za wszelką cenę do zgody, do harmonji — bo tylko wtedy życie nabiera radości. Nie należy sobie wzajemnie utrudniać życia, bo i bez tego jest ono dzisiaj dość trudne.

„Potem poznają, żeście uczniami moimi, jeśli jeden ku drugiemu miłosc mieć będziecie“

słowa P. Jezusa.

Z wesela.

Na jednem z wesel, które miało miejsce w Kazimierzu,— w czasie kolacji rozlegały się mocno niewłaściwe śpiewy przez otwarte naoścież okna.

Śpiew był, jak mi doniosły osoby wiarogodne, o treści bluźnierczej.

Nie zdziwiłem się wcale, że w tym właśnie domu śpiewano podobne piosenki, zdziwiłem się jednak, że nikt owemu „śpiewakowi“ nie zwrócił uwagi.

A przecież widziałem w orszaku owego ślubu ludzi praktykujących katolików i naogół dość przyzwoitych. Widocznie jednak zabrakło im odwagi cywilnej, by bluźniercy zamknąć usta.

Wiem, że dużo jest katolików — dość śmiałych w kościele, ale poza kościołem nie umiejących ust otworzyć w obronie swojej wiary. Dzisiejsze czasy wymagają innych ludzi, a przedewszystkiem takich, którzy pamiętają na słowa P. Jezusa: „Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i Ja wyznam przed Ojcem moim Niebieskim“ O tem zapominamy, będąc w towarzystwie ludzi bezbożnych. Szkoda wielka, a głównie dla tych, którzy o tych słowach zapominają.

To trudna sprawa...

Wszyscy w Zagłębiu przeważnie narzekają, mówiąc, że bieda, niedostatek. Trudno wyrobić sobie ustalony pogląd na tę sprawę. No, wiadomo, kto nie ma pracy, a jest na zasiłku gminnym, a nawet bez niego — bieduje. Ale czy społeczeństwo zagłębiowskie szczególniej młodzież szczerze dąży do poprawy swego bytu — czy coraz oszczędniejsza, czy patrzy w przyszłość? — Nie bardzo.

Wrzesień był dobry na kopalni — pracowano wszystkie dniówki — to też w ostatnią niedzielę września, chociaż przed 1-ym rozlegały się śpiewy i hałasy, niestety, pijackie. To tu — to tam—muzyka i śpiewy na wpół przytomnych osób.— Świat, ludzie pracy zalewają.... robaka. No, tak! A proszę porozmawiać z nimi — powiedzą: „Bieda, nędza, wyzysk, człowiek na chleb nie zarobi“ A jednak na wódkę zawsze się znajdzie.

W tąż niedzielę — ostatnią września wracam z domu zbornego po wygłoszonym odczycie. Na alejce, wiodącej z Kazimierza w stronę kościoła spotykam młodzież naszą. Tę, która stroni od stowarzyszeń, która nie przychodzi na odczyty. Spacerują panny po ciemnej alei z chłopcami. Wszystkie z papierosami w zębach. Dwie poznałem z Porąbki mieszkające w pobliżu III-ciego szybu. Ojca już nie mają — w domu wiem, że rozkoszy niema, wyglądają jak głodomory. A jednak.,.. papieros w zębach i kawaler i spacer w ciemnej alei... Tak się przedstawia znaczna część młodzieży zagłębiowskiej.

A teraz proszę pomyśleć, czy można będzie mówić w przyszłości o polepszeniu warunków życia w Zagłębiu, jeżeli młodzież nawet żeńska wchodzi w to życie z podobnemi nawykami i pustą całkowicie głową, a pychą wprost szatańską.

Pretensje, wymagania nadzwyczajne, no i rozgoryczenie do świata, do ludzi. Przypominam sobie taki obrazek z kolendy. Jestem w jednem mieszkaniu robotniczem. Spotykam pannę, elegancko ubraną, z pięknem manikiur i strasznie rozżaloną na stosunki w Polsce. „Brak posad, wszędzie protekcja, w takim kraju jak Polska to z głodu trzeba umierać". Słucham z zaciekawieniem, skąd tyle goryczy w młodem stworzonku, a jednocześnie zauważam, że matka owej panny — poczciwina w chustce — również robi minę zakłopotanej i udręczonej osoby. Widocznie córka często urządzała podobne sceny w domu. Zauważywszy to, przerywam wynurzenia owej panny — pytam: „A gdzie panna skończyła gimnazjum". — Ja trzy klasy skończyłam w gimnazjum w Maczkach — odpowiada zagadnięta. Po takich „głębokich" studjach — nie mieć posady, no to rzeczywiście — skandal! I jak tu nie być rozgoryczoną na stosunki w Polsce!

Dziwolągi życiowe!!

Z listów do Redakcji.

Ogólny Związek Podofic. Rezerwy
Rzplitej Polskiej
Okręg Śląski, Koło Porąbka
p. Kazimierz k. Strzemieszyc

Do
Wielebnego Księdza Proboszcza Redaktora „Kroniki Parafjalnej" w Porąbce

Niniejszem uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie w „Kronice Parafjalnej" następującej wzmianki:

Zarząd Związku Podoficerów Rezerwy w Porąbce organizuje dla młodzieży przedpoborowej kurs przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego I i II stopnia. Po ukończeniu powyższego kursu przedpoborowi będą mieli przyznane wszelkie prawa przysługujące członkom P. W. i W. F. jak skrócenie służby wojskowej i wszelkie ulgi podczas służby wojskowej.

Zapisy odbywają się w lokalu Ośrodka Wychowania Fizycznago w Porąbce, dom p. Kluska, w poniedziałki i czwartki od godziny 18-ej do godz. 20-ej.

Dziękując z góry za łaskawe uwzględnienie niniejszego pozostajemy z należnym szacunkiem

O. Z. P. R.

Ogłoszenie parafjalne.

Dnia 26 października w ostatnią niedzielę miesiąca, przypada doroczne święto Chrystusa Króla. W dniu tym będzie odprawiona suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu — oraz wygłoszone będzie kazanie o Chrystusie —Królu naszym.

Uroczystość ta będzie przypomnieniem, że Chrystus ma królować w życiu każdego z nas i w życiu całego naszego narodu.

Proszę, niech w dniu tym, cała parafja stanie przed ołtarzem Pana Zastępów i podkreśli, że opowiada się za Królestwem Jezusa Chrystusa — że chce, by Chrystus panował w rodzinach naszych, w szkołach, w fabrykach i kopalniach. Jesteśmy już od tysiąca lat narodem Chrześcijańskim — i tego zaszczytu nie pozwolimy sobie odebrać żadnym głosicielom niewiary, idącym do nas czy z bolszewickiego wschodu, czy też z za oceanu z ojczyzny dolara i sekt religijnych.

Naród polski ma pozostać wiernym Chrystusowi — ten obowiązek przypomni wszystkim uroczystość ku czci Chrystusa — Króla, dnia 26 października.

Rocznice śmierci od 15 do 31 październ.

Dnia 16-X ś. p. Małgorzaty Mazelowej z Porąbki.

Dnia 18-X ś. p. Anny Jurowej, Zofji Wieczorkówny z Niemiec.

Dnia 19-X ś. p. Eleonory Szarowskiej z Kazimierza, Marjanny Chytrej, Jana Łazarczyka z Porąbki.

Dn. 20-X ś. p. Walentego Olesiaka z Ostrów.

Dn. 24-X ś p. Katarzyny Książkowej z Porąbki

Dn. 25-X ś. p. Pawła Miernika z Niemiec, Jana Adamca z Kazimierza. Antoniego Dyca z Niemiec.

Dn. 26-X ś. p. Józefy Tuszyńskiej z Niemiec.

Dn 28-X ś. p. Marjanny Żakowej z Grabocina, Piotra Majdy z Ostrów.

Dn. 30-X ś. p. Antoniego Sołtysika z Porąbki, Konstantego Modzelewskiego z Ostrów, Stefanji Kawulówny z Pustkowia.

Dn. 31-X ś. p. Heleny Gajowczyk z Niemiec, Jana Marcyzaka z Grabocina.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie! A światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski **Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski**
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11, albo Sosnowiec 217.
Druk. „Nakładowa"—Telefon 12-68—Sosnowiec.